

# SŁOWO

WILNO, Wtorek 24 listopada 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIS — Bufet Kolejowy.  
 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
 BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.  
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.  
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.  
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
 IWYENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
 KLECK — Sklep „Jedność”.  
 LIDA — ul. Świralska 13 — S. Maleski.  
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

MIĘWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia jałwińskiego.  
 NOWOGRÓD — ul. Koski St. Michałskiego.  
 N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 OSZMIANA — Księgarnia Spółki Naucz.  
 PIKSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Inicjatywy Szkolnej.  
 STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
 ST. SWIECIANY — M. Lewin-Biur. Gazetowe, ul. 3 Maja 8.  
 WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Jacewicz.  
 WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z wysyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia reklamowe milimetr 60 gr. W numerach festiwalowych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

# Uniwersytety Syzyfowe prace Ligi Narodów

### (NARADY NAD TEKSTEM REZOLUCJI POJEDNAWCZEJ

## Na granicy chińsko-sowieckiej

### NOWE NIEBEZPIECZNE ZATRUDNIENIE — PRZEWODNICZY UCHODZCÓW

Uniwersytet tworzy dwie grupy: Jeszcze gorzej jest z grupą profesorowie i studenci: Pierwszą muszą dać uniwersytetowi mocny, twórczy intelekt i śmiałość, niezależną myśl; drugą — zapal do nauki, zdolność do bezinteresownej, ofiarnej pracy i młodość.

Młodość — w jej najszlachetniejszych przejawach — obowiązuje przede wszystkim. Odwieczny hymn akademików całego świata zaczyna się przecie od słów: Gaudeamus igitur, juvenes dum sumus!... — Weselmy się, bo jesteśmy młodzi!

Ta atmosfera, którą wytwarzają: twórcza myśl, niezłomna wola, czujne sumienie, odważny sąd, entuzjazm dla wiedzy, gorące serce i radosna młodość, — jest istotą prawdziwego uniwersytetu.

Uniwersytety muszą być w szarem życiu temi niezależnymi wysepkami, na których bez odwiecznych animozji spotykają się starzy i młodzi, opromienieni wspólną ideą, zjednoczeni wspólną pracą, wspólnym umiłowaniem. Jeżeli zaś pomimo to, wybucha nieraz wojna dwu pokoleń, nosi ona w tych warunkach cechy twórcze i wzbogaca obie walczące strony.

Taki jest ideał uniwersytetu; takie uniwersytety bywały niegdyś i będą kiedyś znów.

O taki uniwersytet jest obecnie bardzo trudno...

Przedewszystkiem profesorowie... Każdy uważniejszy obserwator życia uniwersyteckiego musi od razu spostrzec, iż profesorowie, twórczo pracujący w nauce, stanowią obecnie zdecydowaną mniejszość.

Wiele złożyło się na to przeróżnych przyczyn. I to, że przy pośpiesznej rozbudowie naszego szkolnictwa wyższego katedry uniwersyteckie objęły niegdyś jednostki, które przedtem nie myślały o karierze naukowej, i to, że praca polityczna odrywa od nauki długi szereg profesorów; i to, że ciężkie warunki materialne zmuszają często do zarobkowania poza uniwersytetem (to dotyczy wszystkich bez wyjątku doświadczeń), co odbija się ujemnie na wydajności pracy; i to wreszcie, że współczesny profesor uniwersytetu nie ma czasu na pracę twórczą!

Profesor powoli staje się „belfrem” najgorszego gatunku: jakimś automatem do egzaminowania i stawiania dwój. Straszna powódź studencka, która zalała wszystkie uniwersytety, zacięła przedewszystkiem najgłośniejszy, podstawowy wydział uniwersytecki, tj. filozoficzny, podzielony prawie wszędzie na dwa: humanistyczny i przyrodniczy. Profesorowie giną tam wśród setek i setek studenckich i magisterskich prac, tracą głowę po nieskończonych, ogłupiających przeróżnych egzaminach i kolokwjach. Pracować twórczo mogą właściwie tylko podczas wakacji, lub korzystając z dłuższego urlopu.

Te nienormalne stosunki nadwężają tok pracy naukowej, wprowadzają pierwsiaki zdemotywowania, zniechęcenia, pesymizmu, — czyli zabijają twórczość i bardzo ujemnie wpływają na młodzież.

Młodzież, jak już zaznaczyłem, trafia do uniwersytetu absolutnie nie przygotowana psychicznie do bezinteresownego przyjmowania nauki. Na uniwersytecie zaś, obserwując warunki pracy profesorskiej i orientując się w rozpaczającym losie docentów i asystentów, nabiera przekonania, iż praca naukowa może poświęcić się chyba tylko człowiekowi o skłonnościach samobójczych. Nauka, oglądana z bliska na naszych uniwersytetach, doprawdy niewiele posiada powabu!

Grupa więc profesorska, przytłoczona nienormalnymi warunkami, nie może stać na wysokości zakreślonej przez ideał uniwersytetu.

Do uniwersytetu przychodzi uczytelniwie klasy dziewiętej, których jedyną troską jest przejście do klasy następnej i uniknięcie dwój na egzaminie. Ten „sztabacki” element na uniwersytecie wymaga odpowiedniej atmosfery, aby mógł należycie dojrzeć. Niestety o tę atmosferę jest bardzo trudno. Po jego poziom przedewszystkiem przeważająca ilość studentów, którzy nie mają łączności z tradycjami uniwersyteckimi i których interesuje nie nauka, lecz zawód, wynikający z tej nauki.

Tu wymienić należy pewną grupę studentów, pływającą jak oliwa na wodzie na powierzchni życia akademickiego i nie sięgając (z małymi wyjątkami) włąb.

Tę grupę stanowią żydzi. Na ogólną ilość w Uniwersytecie wileńskim w r. 1930 — 31 3618 studentów, przypada 1075 Żydów. Na niektórych wydziałach stosunek Żydów do chrześcijan jest rażący; tak np. na Prawie studjowało w rokueszłym 1126 osób, w tem 375 Żydów, na Medycynie — 677 osób, w tem — 225 Żydów!...

Nie związani z przeszłością uniwersytetu, nie biorą Żydzi (wyjątki, rzecz jasna, są!) udziału w życiu bieżącym, — stoją na uboczu.

Natomiast bardzo energicznie — ze względu na swój temperament i przeważnie brak wychowania — zaznaczają swoją obecność na wykładach, w seminarjach, bibliotece i t.p.

Ale i w dziedzinie nauki nie trzymają się na odpowiednim poziomie, zbyt gorliwie się „wkuwając” i zbyt lekceważąc nieraz traktując istotę nauki.

Przeglądam statystykę studentów za rokeszły. Uderza wielka ilość Żydów na studjum rolniczym: 24 Żydów na ogólną ilość 136 osób. Skąd to zamięliwanie Żydów do rolnictwa w okresie najgorzejszego kryzysu?...

Rzecz się tłumaczy prosto: Żydzi, nie przyjeżdżając na wydział Lekarski, zapisują się na rolnictwo, aby móc łatwo się przenieść na Medycynę i mieć zaliczone egzaminy.

Nie znam tych Żydów — rolników, mogę przypuścić, iż są to najgorliwiejsze ze słuchaczy, ale pomimo to, niezadowolnie przyczyniają się oni do obniżania powagi Studjum Rolniczego, wyrządzając na nauce dotkliwą, choć nieuchwytną krzywdę i drażniąc swą obecnością studentów, mających zamiłowanie do przedmiotu studjów.

Nie będę przytaczał nieskończonej ilości przykładów bardzo nietaktownego zachowania się Żydów wobec swych kolegów — chrześcijan, — są to rzeczy powszechnie znane — i nie osędziowanie mi chodzi obecnie.

Uświadamiając sobie ten stan rzeczy, spostrzegamy, iż obecnie trudno jest na uniwersytecie o normalną atmosferę: o powszechne braterstwo akademików, o zapal do nauki, o niezależną myśl. Jeżeli zaś przypominamy sobie, że np. na Uniwersytecie Warszawskim wskutek strasznego przepełnienia, wykłady dla studentów I roku prawa odbywają się poza uniwersytetami, w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, zrozumiemy, iż uczeń klasy dziewiętej, staje się na uniwersytecie zjawiskiem normalnym.

A teraz — moment najważniejszy. Mamy niesamowicie rozbudowaną sieć szkół średnich. W takim np. ciachu, sennem, biednym Wilnie, jest przeszło 40(!) szkół średnich!...

Niewysychające potoki maturzystów wciąż płyną ku uniwersytetom, rozsadzając ich mury. Uniwersytet Warszawski, obliczony na 2000 słuchaczy, kształcił przeszło 10.000!... I tak jest

PARYŻ. PAT. — Członkowie Rady przedstawicieli Chin i Japonii, zbierali się w poniedziałek dwukrotnie na posiedzenie poufne i wysunął nowy projekt rezolucji, której przyjęcie ma oznaczać zakończenie sesji.

T. zw. komitet 12, złożony ze wszystkich członków Rady z wyjątkiem

przyczem obie te kwestje traktowane są oddzielnie. Co się tyczy komisji ankietowej, stosunkowo łatwo będzie uzyskać zgodę, wobec tego, że Chiny na nią zgodziły się, a delegat japoński zakomunikował wczoraj ministrowi Briandowi warunki rządu japońskiego, które nadają się do przyjęcia przez wszystkich.

Trudniej będzie z kwestją ewakuacji Mandżurji. Japonia nie może wycofać swych wojsk, przynajmniej w danej chwili, zaś Chiny żądają natychmiastowej ewakuacji. Zadaniem komitetu 12 polega więc na opracowaniu w sprawie ewakuacji tekstu tak ogólnikowego, by Japonia mogła się na ten projekt zgodzić i na tyle stanowczego, by Chiny tego projektu nie odrzuciły.

Według ostatnich wiadomości, komitet nie znalazł dotychczas odpowiedniej formuły, która by zadowoliła obie strony.

PARYŻ. PAT. — Memorandum chińskie wręczone w dniu wczorajszym Radzie Ligi Narodów aprobując zasadę powołania komisji śledczej, zaznaczając jednak, że środek ten może być skuteczny jedynie w tym wypadku, jeżeli na stapi ewakuacja wojsk japońskich. W przeciwnym razie Chiny odmówiłyby przystąpienia do brania udziału w komisji.

W r. 1926 poseł Witos uważał, że nie wolno mu dopuścić do rozlewu krwi, mimo, że miał dostateczne siły do zgniecia rewolucji, jest to dowód, że i dziś na żadne awanturnicze imprezy nie pójdzie; uważam to za wykluczone.

Z kolei przed Sądem stał emerytowany pierwszy prezes Sądu Najwyższego, Władysław Seyda.

Adw. Nowodworski: — Czy Pan Prezes uczestniczył w specjalnym posiedzeniu Sądu Najwyższego przed wyborami w roku 1928 dla wyznaczenia generalnego komisarza wyborczego?

Swiadek: — Było to zgromadzenie Prezesów Sądu Najwyższego, ustalono na nim nazwiska 3 sędziów, w tem 2 sędziów Sądu Najwyższego i wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, w pośród których Pan Prezydent Rzeczypospolitej miał dokonać nominacji generalnego komisarza wyborczego.

Adw. Nowodworski: — A czy tak się stało?

Swiadek: — Nie, stało się inaczej. Po rozpianiu wyborów, gdy Prezesi Sądu Najwyższego mieli wyznaczyć kandydatów, przy szli do mnie ówczesny minister sprawiedliwości i oświadczył, że rząd, a w szczególności ówczesny premier p. Piłsudski, życzy sobie, aby generalnym komisarzem wyborczym został mianowany wiceminister sprawiedliwości p. Car. Odpowiedziałem wtedy, że z góry muszę wyrazić wątpliwość, czy greminium prezesów Sądu Najwyższego zgodzi się na tę kandydaturę. Zawsze bowiem Sąd Najwyższy wychodzi z założenia, że z ducha

nie nadającym się do studjów), iż wkrótce chyba w dosłownym znaczeniu zacząć studjować „na uniwersytecie” t.j. na dachu!...

A jednocześnie z jakim spokojem mówimy, iż przecież nikt z obecnie kończących studia wyższe żadnej pracy nie znajdzie!...

Więc albo — albo...

Albo musimy zorganizować uniwersytety w każdym wojewódzkim mieście, żeby dać możliwość maturzystom jeżeli nie studjowania, to przynajmniej łatwego zdobywania dyplomów; albo też musimy zreformować szkolnictwo średnie i powstrzymać beznamiętny pęd do uniwersytetu naszych maturzystów.

Sytuacja jest bardzo groźna, bo w grę wchodzi nauka, reprezentująca twórczą, niezależną myśl narodu.

Nauka przeżywa kryzys, o którym nikt nie chce wiedzieć. Ale ten kryzys jest stokrój straszniejszy od ekonomicznego.

Lekceważąc tę, nikomu dziś niepotrzebną naukę, chwytając tylko zewnętrzne przejawy nierozsądnego buntu młodzieży, którą samiśmy zaprowadzili na ślepy tor, — postępujemy nierozważnie!...

W. Charkiewicz.

WARSZAWA. 23.11 (tel. własny). — Zeznawał dziś świadek senator Stanisław Głabiński, (Klub Narodowy), profesor Uniwersytetu. Pierwszy zadaje pytania adw. Szurlej:

— Czy sabotaż ukraiński miał związek z akcją opozycyjną Centrolewu?

Swiadek: — Niema żadnego związku, kwestia ukraińska jest sprawą dawną.

Adwokat: — Czy akcja Centrolewu ma jakiś związek z rokiem 1922, bo tu mówią, że ma ona związek z zamachem z r. 1922?

Swiadek: — W r. 1922 nie było zamachu, był czyn indywidualny człowieka, który zwrócił swe strzały właściwie przeciwko Piłsudskiemu. Z Prezydentem Narutowiczem byłem na najlepszej stopie i o zamachu nie było mowy. Zaprosił mnie do siebie, wyjaśnił mi, dlaczego nie byliśmy podczas za przysiężenia, gdyż uważaliśmy, iż wybór Prezydenta może nastąpić jedynie czysto polski mi głosami. Prezydent Narutowicz oświadczył, że podziela moje stanowisko i oświadczył, że jeżeli są jakies przeszłości zwrócone przeciwko niemu, to, się usunie. To nam wystarczyło. Odtąd panowały stosunki osobiste dobre. Zamach był, powtarzam, dziełem jednostki — nie więcej. Na pytanie adw. Szurleja, czy działalność posła ogranicza się jedynie do parlamentu, senator Głabiński stwierdza, że ma on nawet obowiązek działania w terenie, do tego się jest posłem i na to otrzymuje się bezpłatne bilety kolejowe, żeby można się było stykać z wyborcami. Senator Głabiński stwierdza w dalszym ciągu, że kongres Centrolewu miał za zadanie przygotowanie się do nowych wyborów. Jeśli

konstytucji i ordynacji wyborczej wynika, iż generalnym komisarzem wyborczym powinien być sędzia. Tego stanowiska trzymamy się od 1920 r. Osobiście doświadam, że nie widzę powodu, aby odstąpić od tej zasady, tem bardziej, że wyglądałoby to na presję, wykończoną przez rząd na prezesów Sądu Najwyższego. Na posiedzenie prezesów przedstawiłem stanowisko rządu, jednakże uznaliśmy, że niemożliwe odstąpić od ustalonej zasady, jedyną koncesją, jaką uczyniliśmy, to było wyznaczenie kandydatów nietylko z pośród sędziów Sądu Najwyższego, lecz dodaliśmy nazwisko wice-prezesa Sądu Apelacyjnego p. Dutkiewicza. Wkrótce potem dostałem list od p. premiera Piłsudskiego, w którym donosi mi on, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej znalazł za niemożliwe, by mianować generalnego komisarza wyborczego z pośród kandydatów wyznaczonych przez nas. Przedstawiłem jeszcze raz tę sprawę prezesom Sądu Najwyższego, uznaliśmy jednak, że stanowiska zmieniać nie możemy. P. Piłsudski tymczasem wyjechał, ja zaś otrzymałem drugi list, tym razem od p. wiceprezera Bartla, który mi świadczył, że zgadza się w tej sprawie z premierem i zwraca uwagę, że w razie utrzymania stanowiska prezesów Sądu Najwyższego całe wybory mogą stanąć pod znakiem zapytania. Zebraliśmy się wtedy raz jeszcze i uznaliśmy, że naszym obowiązkiem jest utrzymać się na naszym pierwotnym stanowisku w interesie czystości wyborów i niezawisłości sędziowskiej. Mimo to nastąpiła nominacja p. Cara.

Adw. Urbanowicz: — Czy mógłby Pan Prezes przytoczyć wypadki niestosowania się rządu do prawa i konstytucji?

Swiadek: — Takich wypadków było więcej. Jednym z nich, to np. sprawa zwolnienia i odraczenia sesji sejmowych, sprzeczną z duchem i postanowieniami konstytucji. Przed Sądem stał następnie poseł na Sejm ze stronnictwa Narodowego Stanisław Stronński.

Adw. Głabiński: — Czem p. Profesor wytłomaczy, że rząd nie przystąpił do reformy konstytucji?

Swiadek: — Najprostszym wytłomaczeniem jest to, że rząd pomajowe wogóle nie widział, jak zmienić konstytucję, drugim powodem zaś jest fakt, że w obozie rządowym nie wierzą w to, aby konstytucję można było zmienić w drodze prawnej.

Adw. Szurlej: — Jaki był stosunek stronnictwa narodowego do kongresu krakowskiego i jego rezolucji?

Swiadek: — Nasze stronnictwo nie uważało, że kongres może mieć jakies większe przełomowe znaczenie.

Następnie przelichowano szereg świadków, powołanych przez obrońców Witosa i Kiernika, np. Stanisław Kosiński, sędzia grodzki, mówi o działalności posła Witosa, którego znał i twierdzi, że Witos działał zawsze trześcią swego słowa, a ton jego przemówień był bardzo spokojny. Następnie p. poseł Pieniążek, stwierdza, że Witos mówił zawsze w duchu praworządności i wyklucza jakiegokolwiek przemówienia o treści zamachowej.

Swiadek A. Łucki, adwokat, był na wszystkich wiecach Kiernika i stwierdza, że Kiernik przemawiał zawsze pouczająco i przejmowała swe zwykle poświęcał sprawom gospodarczym. Ks. Józef Klewik, z pochodzenia nie chłop, wystawia Witosowi pochlebne świadectwo, utrzymując, że Witos nauczył chłopów myśleć po polsku i uczył ich praw i obowiązków. Ostatni dwaj świadkowie Paweł Bobek i b. wojewoda Tarnopolski Stanisławski wyrażają się z uznaniem dla działalności Piasta za działalność na kresach wschodnich.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

WARSZAWA. PAT. — Zmarł w wybitnym przedstawicielu sier przemysłowych i handlowych Jan Zaglenczyński, prezes Banku Angielsko-Polskiego, długoletni prezes Zarządu Związku Zawodowego Cukrowni. Jan Zaglenczyński był pierwszym minist

# Dwa budżety

Nie ma gazety, która by — roztrząsając obecny stan finansowy — nie kładła specjalnego nacisku na zbliżenie naszego budżetu, zarówno teoretycznym, jak w realnym jego wykonaniu.

Zasada stara jak świat: „rozchodzie, bądź z przychodem w zgodzie!” — została uroczyście zalecona w mowach b. prezydenta Wojciechowskiego, na bankietach w Suwałkach i Wilnie, to też obecnie, gdy dochody nie dopisują, kurcząc się z miesiąca na miesiąc w stosunku do sum preliminowanych, wystąpiła potrzeba kompresji wydatków w wysokości możliwie zbliżonej do wpływów.

Ostatnio komunikaty Min. Skarbu podawały w miesięcznych zestawieniach przewidywane rozchodów nad dochodem, pokrywając niedobór z zapasów kasowych.

Pomimo zredukowania budżetu, w porównaniu z przyjętym przez Izby Ustawodawcze, o 450 milj. zł., należy się liczyć z większym jeszcze niedoborem, wobec pogłębiającego się kryzysu.

Dzienniki doniosły nam, że Rada Ministrów, w celu popełnienia niedoboru, postanowiła przedstawić izbom projekt zwiększenia dochodów przez podniesienie niektórych podatków, szczególnie podatku od dochodu w wyższych jego sumach, oraz wprowadzenie nowego podatku od zarów.

Na innym posiedzeniu Rada Ministrów, w myśl zarządzenia p. premiera, przychyliła się do wywodów o potrzebie przeniesienia części ciężaru utrzymania bezrobotnych na społeczeństwo, gdyż Skarb nie jest w możności dopłacić olbrzymich sum do funduszu bezrobocia, sięgających za pierwsze półrocze b. r. 105 milionów zł. przy średnio 300000 bezrobotnych, szczególnie, że na drugie półrocze cyfra ich ma wynieść 500000, wedle przypuszczeń.

Znaczący wypada, że załoga podatkowa wynosiła około miljarde trzystu milionów.

Wszystko to wskazuje na bezwzględne zubożenie ludności, na kompletne jej wyczerpanie finansowe, pogłębiające się w progresji geometrycznej. W tych warunkach, jakkolwiek zwiększenie obciążenia nowymi podatkami, a szczególnie tak nieracjonalnym, jak zwiększony podatek dochodowy, jest fikcją, którą można na papierze wykorzystać, ale inkasować nie sposób.

Nie należy zapominać, że wedle obliczeń, na 2 i pół miliarda dochodów budżetowych, (było preliminowano 3 miliardy) Skarbu, ludność płaci 3 miliardy do samorządów i na świadczenia społeczne.

Państwo ma pewne potrzeby, których zaspokojenie jest niezbędne.

Są jednak i w budżecie państwowym niektóre pozycje zbytnio rozbudowane, na które nie stać krajowi dopiero co powstającemu z rozgromu i tu leży konieczność zmniejszenia wydatków, choćby kosztem takich bolesnych ofiar, jak wyczeranie zakresu powszechnego nauczania.

Gdy Sejm postanowił udzielać naukę darmo w zakresie wiedzy niższej, średniej i wyższej, był to gest, którym mogły się zachwycać histeryczne entuzjastki i nieobliczalni postępowcy.

Ludzie rozsądni, liczący się z rzeczywistością, wiedzieli, że liczenie sił na zamiary, choć przez wieszczka Adama jako hasło polityczne głoszone, musi z konieczności doprowadzić do zalanania się całego ruszowania wnoszącego się, bez należytego obliczenia, budynku.

Rozbudowa t. zw. „reprezentacji” pochłonięła wielkie sumy zarówno w gmachach monumentalnych z luksusem urządzeniem wewnętrznym, jak w kosztownych imprezach obchodowych, wychowania fizycznego i t. p.

Państwo winno naprzód się wzbogacić, a potem wydatkować, a nie od

wrotnie. Licząc na rzekome bogactwo kraju, które to przyrodzone bogactwo jest niczem, o ile nie jest rozumnie uruchomione.

Jednym z kardynalnych błędów na szczeblu polityki socjalno-ekonomicznej był to choć może i czułych serc, lecz nie tegoż głów przodowania w dziedzinie świadczeń socjalnych, ograniczeń czasu pracy, umów zbiorowych, prawa strajków, związków zawodowych.

Umieśli się prawodawcy chęcią reglamentacji całego życia ekonomicznego, stosując zasady socjalistyczne ingerencji państwa we wszelkie stosunki pomiędzy pracodawcami, a robotnikami, przyczem robotnicy legalnie tworzą związki bojowe przeciw pracodawcom, — związki zbrojne w niesłychanie niebezpieczny oręż, jakim są strajki.

To „postępowe”, z chęcią imponowania całemu światu najdalszym posunięciem socjalnych dobrodziejstw dla robotników, ustawodawstwo stało się powodem dezorganizacji i upadku produkcji, przy jej jednoczesnej drożyznie, co w dalszych następstwach wywołać musiało bezrobocie.

Dawno już poruszaliśmy ten temat, przeprowadając skutki nieobmyślnych reform. Jednak jad, wsączony w umyśle, działa nadal.

Widzimy wszyscy, że liczba bezrobotnych wzrasta i dojdzie niebawem do 500000, co stanowi około 2 i pół milionów ludzi do utrzymania kosztem Skarbu, t. j. kosztem tych, którzy pracują i Skarbowi Państwa środków dostarczają.

Na ich barki ma się przenieść ciężar, którego Państwo utrzymać nie może, a pomimo, iż zdaje sobie wyraźnie chyba sprawę z tego, że część płacacza społeczeństwa, nie mogąc opłacić świadczeń przymusowych, ściąganych przez sekwestratorów z 5 proc. nadatkami za każdy papier z przypomnieniem lub wizytą do dłużnika połączone, jak również z 12-procentowym oprocentowaniem za odterminowanie płatności i kar za opóźnienie, nie ma już żadnej możności ponieść t. zw. dobrowolnych świadczeń na rzecz tych, co pracować nie mogą lub nie chcą.

Komitety ad hoc powołane mają się zająć pomocą dla bezrobotnych, zaś rząd ma nawet utatwiać akcję żywienia tych rzesz przez pobieranie w naturze podatków od rolników — niestety, za załogaści z 1929 roku tylko, jak o tem pisma doniosły, t. j. od bezradzijszych płatników, zaś bieżące podatki muszą być płacone gotówką.

Wydaje się jednak, że rolnik w ogólności, a nasz kresowy bez żadnej wątpliwości przy ogromnym nieurodzaju oziim, z tych zbiorach jarzyn, a w perspektywie zamierzająca okopowych — gdy zapłaci załogaści w naturze — nie będzie miał ani ziarna na siew ani czem spędzić ordynaryj i obroki, a tem bardziej nie otrzyma żadnej gotówki dla zapłacenia podatków.

Kłeska naszego rolnictwa kresowego jest powszechna i definitywna i tylko optymiści z z zielonego sukna mogą się ludzi, traktując wczasy na ratunek rolników z lekkim uśmiechem: „znamy się na tych wiecznych jermiadach rolników — oni płacić mogą wszyscy — tylko nie chcą”.

Tak było zawsze, dotąd i dzięki tym poglądom, rolnictwo nasze pomimo rzeczywiście nadludzkich wysiłków, doszło do kompletnej ruiny.

Nikła pomoc kredytowa, krótkoterminowa, wynosząca z kosztami do 14 proc. oprocentowania, z ciągłą zmianą wksli pożyczki, które natychmiast wracały do Skarbu w postaci ściąganych podatków, tylko powiększyły zadłużenie rolnika, podczas gdy urzędy skarbowe obliczały fantastyczne dochody i wymierzały z nich kolosalne podatki, wiedząc, że przeciw rolnik otrzymują kredyty na zasiew i zbiory, bo inaczej pozostawiły pola odłogiem leżące.

Ta dwoistość polityki Ministerstwa

Skarbu powoduje mniemanie ogółu, że gdy jeden departament spieszy z pomocą, drugi wdziałyby raczej chętnie upadek rolnictwa, co jest poglądem fałszywym, ale bezwarunkowo powoduje dezorganizację opinii, i olbrzymią szkodę dla tej głównej gałęzi produkcji krajowej.

Socjalizm, który tak fatalny wpływ wywarł na kształtowanie się naszego układu ekonomiczno-socjalnego spowodował wejście w życie zasady, że interesy państwowe są przeciwstawione interesom poszczególnych obywateli.

Jako wynik otrzymaliśmy etatyzm szeroko rozwinięty o presję podatkową, rozluźnienie dyscypliny społecznej, zastąpienie przez protekcję państwa dla rzekomo eksploatowanych warstw robotniczych, wyrażającą się w narzuceniu takich warunków pracy i płacy, których produkcja wytrzymać nie mogła.

Jako skutek mamy bezrobocie i nie doboru w zbyt rozbudowanym budżecie. Rządy pomagając wzięły się do naprawy deficytowych budżetów i nie tają, że i nadal będą się trzymały kompresji wydatków, oraz stosowania pewnych ulg w tych działach podatkowych, które wykazują anemię.

Wedle naszego jednak mniemania, ta droga, aczkolwiek wskazana, jako „pomoc doraźna”, nie może na dłuższy termin dać dodatnich wyników, jeżeli siły płatnicze ludności coraz bardziej będą słabły.

Pocieszenie się, że bogate Niemcy, Anglia i St. Zjednoczone mają więcej bezrobotnych i większe zadłużenia od nas, nie jest słuszne: oni mieli dużo — mają mniej, — my nie mieliśmy prawie nic i prawie nic nie mamy, więc też jest nam trudniej przetrwać kryzys, gdyż — jak mówi przysłowie — nim tłusty schudnie, — chudego diabli wezmą.

Ogromnym plusem naszym jest to, że dzięki naszemu ubóstwu przywykliśmy do życia „półprzeżywania”, w którym to życie państwo-publiczne ponad stan, a przyszła chwila, gdy wszystkie sfery produkująco-płaczące nie miały już więcej luzu do zaciskania pasa. Wówczas zaczęły się u nas kryzysy.

Musimy ściśle rozróżnić przyczynę kryzysu ogólnego-swiatowego od przyczyn wewnętrznych. Pierwsze są od nas mało zależne, choć w dużej mierze mają swe źródła w tych objawach zmian socjalno-społecznych, co i u nas; co do drugich — to zmienia ich na bardziej pomyślne leży w naszej możliwości.

Dotąd jednak, czy to z braku zrozumienia, czy też z braku zdecydowania, literalnie nic nie zrobiono, by przyczynę zła usunąć, przez stosowanie „zdobycy socjalnych”, etatyzmu i przywrócenie dyscypliny społecznej.

Należy pamiętać, że budżet państwa winien być wyrazicielem potrzeb, nietychko bezpieczeństwa, ale i dobrobytu ludności, która na budżet łoży, również należy zrozumieć, że składki na budżet państwowy pochodzą z budżetów poszczególnych obywateli.

Jeżeli budżety płatników są deficytowe, to musowo budżet państwowy nim będzie. Tymczasem widzimy zjawisko, które, — mówiąc językiem sportowym — jest walką catsch as catsch kann, w której budżet państwowy kładzie budżety prywatne na obie łopatki.

Takie zwycięstwo jest żywo oklaskiwane przez socjalistów wszelkich autoramentów, ale... gdzie socjaliści trzy mają ster rządu — wszędzie budżety się zalały i szukają pożyczek tam, gdzie socjalizm nie zrujnował jeszcze kapitaliste, czy to wielkiego, czy małego rentjera.

Jeżeli nam powiedzą, że Ameryka,

# WYBORY DODATKOWE W PRZEMYSŁU W WIRZE STOLICY

**PRZEŁYŚL**, (tel. wł. 23 XI-31). Ilość głosów listy Nr. 7 natomiast spadła znacznie głosy na listy żydowskie, co świadczy najlepiej o tem, że przeszły one na listę Nr. 7.

Jeśli chodzi o podział mandatów, to prawdopodobnie stan posiadania będzie utrzymany, chociaż losy 6-go mandatu wobec braku wiadomości z blisko 100 jeszcze obwodów są narazie niepewne. Wzrosła również

## PODRÓŻ POŚLUBNA

Frans i Agatka Pystkowie stali po prostu izby w chałupie działka pod Garwolinem i opędzając się od tykających ich ryłkami w nogi prosią, słuchali nabożnie roztropnych jego pouczeń:

— Nigdy nie trza spuszczać z oka bon tonu; w restauracji na ten przykład nie piuć w talerz sąsiadki, ani do kieszeni sąsiadowi; nie maczać palca w sosie i obliżywać; by zobaczyć czy dobry — lepiej nadlać na dłoń i tak spróbować; nie tuc kelterowi półmisków na lysinie, nie wylewać mu ziej zupy za kółkiem; nie używać wulgarnych wyrazów — chyba dla subtelnego dowcipu.

Ponieważ dziadek służył przed 60 laty w cesarsko-gwardyjskim pułku w Petersburgu i raz podczas festynu dworskiego został wezwany do salonu, bo Aleksander III chciał zbliżyć pokazować chińskiemu ambasadorowi, jak wygląda rosyjska stopajka, przeto dziadek słuszenie cieszył się w Garwolinie opinją wielkiego światowca, człowieka, dla którego arkaną towarzyskie nie są żadną tajemnicą. Za jego właśnie namową młodzi Pystkowie postanowili odbyć podróż poślubną (po wczorajszym weselu) do Warszawy.

Poleciwszy gospodarstwo, ciążąc się kroć i dwuletniego synka opiece bezwzględnej c. Pelasi, śmiało wsiadli do autobusu, którym w niespełna 6 godzin przebyli owe 60 kilometrów.

Młoda para stanęła tedy po raz pierwszy w życiu na bruku stołecznym. Dotychczas nie widzieli większego miasta, jak Ryki — miasta bezwzględnie okazalego, choć o trzech tylko ulicach. Agatka była wyraźnie oszołomiona. Fransia przedkobałałębka do klaniań się każdemu przechodniowi w dekiaku — takim kapelusiku, jaki nosił pan starosta.

— Co tu je dygnitary? wzdychał z podziwem.

— Kajże półdziem Żołądki i zdrowy rozsądek nawoływały do jedzenia. Ujrzawszy nad skromnym wejściem napis: „Restauracja — Lij” Pystkowie wtoczyli się tam bez namysłu.

Wytraceni kelnery I-rzędowego zakładu zdziwili się nieco na widok poczciwych kmotów, ale, że obecnie szykowni gości zamawiają jedynie pół porcji kaszy gryczanej i wiązkę wykalacek, więc — a nuż pod tymi prostakami kryją się złotogajane kaczki. Z honorami i atencją usadzono garwolinaków przy białym, jak koszula nieboszczyka obrusie.

— Co jaśnie państwo pozwolą, oto karta!

Buljon neapolitański, zrazy a la Nelson, makaron francuski, befsztyk, rumsztyk, Kap-szok — to koby tu co zrozumiał. Franek zakreślił czarnym paznokciem: — otdąd — do tąd pan nam da i dwie butelki czytej.

Zaróbio się na stole, kelnery własnej inicjatywnej dostawali jeszcze butelczkę pipermentu. „To pewnie taka zielona zaprawka” — zdecydowali Pystkowie i dolewali sumien nie likieru do każdego kieliszka.

— W twoje rączki Agatusiu. Zebyś był zdrow, jak nasza krowa Fransiu.

Jedząc, papajając nabierał humoru. Franek dukał w nosie, a palce wycierał o obrus. Agatka zdjęła trzewiki, bo ją mocno cisnęły, oboje popuścili paszków.

Goście nie byli zadowoleni. Niechętnie spoglądali na wsiowych ludzi. Nagle Pystkowie zawróciło w głowie, co jak potężna fala podeszło im pod krtani...

Poczem nawet pan glna nie mógł ich wyprosić za drzwi, ani wyęgzekować rachunku.

Po nocy w czem przekroczyli wskazania dziausia o bonn tonie? pytała Agatka. — Nił.

— No to czemu nam od świni nawymyślał.

— Czy ja wiem? Pewnie oni sami nie bardzo wiedzą co to prawdziwy bonn bton. Karol.

Kryzys czestokroć wynika z nieznamomości si gospodarczych Państwa. Pamiętaj, że zapobiegnie temu prawidłowo przeprowadzony Powszechny Spis Ludności.

# Echa krwawego dramatu w Warszawie

Tematem rozmów i komentarzy, stało się sensacyjne morderstwo ks. Woronieckiej w Warszawie.

Znane w szerokiach sferach osoby, tak księżniczki Zofji Zyty Korybut-Woronieckiej jak i ofiary — przemysłowca s.p. Brunona Jana Boya, budzą ogromne zainteresowanie.

Oto garść szczegółów z życia bohaterów tragicznego dramatu. S. p. Brunon Jan Boy urodził się w roku 1891 w Łodzi, kształcił się w kraju. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Handlowej, Boy wstąpił w szeregi zawodzących się Legionów.

Jako porucznik jednego z pułków piechoty legionowej, służył do końca wojny.

Po wystąpieniu z wojska, Boy ożenił się z córką przemysłowca łódzkiego, p. Eugenją Bokslajerówną, z którą miał dwie córki, Eugenję i Barbarę, liczące obecnie 11 i 6 lat.

Przed niespełna rokiem małżonkowie rozeszli się; p. Eugenja wyjechała do rodziców w Łodzi, zabierając młodszą córeczkę.

S. p. Boy cieszył się dużą sympatią wśród kolegów i znajomych — jako kupiec miał nieskazitelną opinię.

Od kilku lat Brunon Boy był właścicielem magazynu wyrobów gumowych i przedstawicielem firmy szwedzkiej — „Tretorn” przy ul. Senatorskiej Nr. 31.

Sprawczy zabójczych strzałów i śmierci przemysłowca, ks. Zofja Zyta Korybut-Woroniecka, pochodzi ze staro-

rej, arystokratycznej rodziny. Urodziła się w 1906 roku w majątku rodzinnym Młodzianowie w Łomżyńskiem z ojca ks. Władysława i matki Marji z Gostomskich.

Po dojściu do pełnoletności ks. Zofja otrzymała majątek Węzowiec pod Mogielińcą.

Przed półtora rokiem ks. Woroniecka — wbrew życzeniu rodziców i rodziny — poślubiła nadleśniczego w lasach hr. Zamoyskiego — inżyniera Toepfera.

Po miesiącu małżonkowie się rozeszli.

Po otrzymaniu rozwodu księżniczka Woroniecka powróciła do panińskiego nazwiska.

Po aresztowaniu ks. Woronieckiej, osadzono ją w areszcie przy urzędzie śledczym.

Tak w chwili aresztowania, jak i w czasie zeznań, ks. Woroniecka zachowała zupełny spokój.

Decyzją sędziego śledczego zastosowano do niej bezwzględny areszt zapobiegawczy.

Wczoraj po zarejestrowaniu ks. Woroniecka została przewieziona do więzienia na ul. Dzielnej, gdzie przebywać będzie do czasu rozprawy sądowej.

Przy oględzinach zwłok s. p. Boya stwierdzono, iż wszystkie 7 morderczych strzałów osiągnęły cel; pierwszy już strzał był śmiertelny, gdyż przebił serce.

Zwłoki tragicznie zmarłego oddano rodzinie.

Wysła z druku w języku polskim sensacyjna książka  
**LORDA D' ABERNONA**  
który wraz z Gen. Wyngdem stał na czele Misji Anglo - Franc. podczas najazdu bolszewickiego  
**„OSIEMNASTA DECYDUJĄCA BITWA W DZIEJACH ŚWIATA”**  
z przedmową p. Ministra Spraw Zagranicznych Augusta Zaleskiego  
z 5-ma mapami i 2-ma portretami.  
Prenumeratory i czytelnicy naszego pisma książkę tę mogą otrzymać wraz z przesyłką pocztową po cenie ulgowej Zł. 40. Zgłoszenia do Redakcji lub też bezpośrednio powołując się na nas do Drukarni Mazowieckiej, Warszawa, Szpitalna 1.

t. j. St. Zjedn. Am. Półn. przechodzą kryzys, a tam rządy i społeczeństwo nie holdują socjalistycznym zasadom, to w niczem nie może to zmienić naszych twierdzeń, gdyż równowaga ekonomiczna została naruszona w wymiarze międzynarodowej z państwami europejskimi i Chinami, gdzie wpływo socjalistyczne zrujnowały zamożność ludności.

Po wojnie był czas, „szerokie masy” żyły nad stan, czepiąc środki nagromadzone w części społeczeństwa:

Z biegiem lat środki te zostały wyczerpane, — wówczas zaczął się kryzys, a ustawy z „dobrodziejstwami społecznymi” przestały, zasilać warstwy, chcące pracować mało, ale za drogie pieniądze. Zrujnowani kapitaliści coraz mniej mogli spełniać rolę dojdących krów; gdy odjęto im karm, przestali i oni zasilać zarówno budżet państwowy jak i te liczne rzesze pracowników, które nieopatrznie zrząbały gałąź, na której siedzieli.

Oszczędność jest rzeczą doskonałą i prowadzi do gromadzenia tak potrzebnych w życiu gospodarzem kapitalów jednak niezbędnym jej warunkiem jest, by budżet wykazywał dochody, z

których odkładać można. A kto może odkładać, gdy budżet jego jest stale deficytowy?

Kierownictwo naszej polityki finansowej powinni mieć decydujący głos w sprawach, które mają wpływ na kształtowanie się budżetów płatników. Jeżeli chcemy sanacji i uratowania Państwa od zalanania się, to musimy zdobyć się na odwagę zajrzenia niebezpieczeństwu w oczy, jak i na radykalne usunięcie szkodliwych, a już popełnionych błędów.

Idziemy nawet tak daleko, że stawiamy nasze sprawy dalej ponad frazeologię i z niej wynikłe wadliwe postanowienie w Genewie; gdy idzie o byt naszego Państwa.

Na frontonie przyszłego pałacu Ligi Narodów należałoby umieścić maksymę: „Pamiętaj, budżecie państwowy, byś był z budżetami prywatnymi w zgodzie”.

Tej maksymie się podporządkowując, że państwa stowarzyszone oddałyby wzajemnie większą usługę, niż przez wygłaszanie uchwał, których nikt nie słucha, a w pierwszym rzędzie ci, co je uchwalali.

St. Wańkiewicz.

## NOTATKI MUZYCZNE

### KONCERTY

Drugi koncert znakomitego muzyka hiszpańskiego Juana de Manera'ego nie tylko potwierdził opinię, wywołaną pierwszym występem, lecz jeszcze wymowniej dowiodł, że jest skrzyplkiem najzupelniej zjawiskowym, zasługującym na miejsce zaszczytne w gronie najświetniejszych mistrzów wszystkich czasów.

Jeżeli można znaleźć różnicę w produkcji artysty, to tym razem zdawał się jeszcze lepiej usposobiony i jeszcze rychlej zdolał nawiązać łączność duchową ze słuchaczami i rozgrzać ich.

Można być w sposobie ujęcia niektórych szczegółów „Sonaty Kreutzerowskiej” Beethovena zdania innego, lecz trzeba przyznać, bez zastrzeżeń, że arcydzieło to było wykonane w całości z pietyzmem, godnym niesmiertelnego twórcy i z wielkim artystyzmem.

Drugim większym utworem programu był bardzo rzadko grywany koncert h-moll Paganini'ego, muzycznie więcej interesujący i technicznie trudniejszy od bardziej znanego koncertu tegoż kompozytora. Zbytecznym chyba będzie wchodzić w szczegóły zaskakują-

cej skńczonem mistrzostwem interpretacji, która wywołała nieopisany zachwyt.

Towarzyszący soliście, pianista dr. Edward Steinberger był również wspaniałym partnerem w sonacie Beethovena, jak czujnym i świetnym akompaniatorem w sztukach solowych.

Ciągu dalszego słyszeć nie mogłem, lecz powdzenie — jak mówiono — stało się wzmagało i wieczór pozostawił niezapomnianie wrażenie.

Znana u nas ze swych dawnych występów na różne cele społeczne, śpiewaczka Helena Zubowiczowa, po dwuletnich studiach, pod kierunkiem sławnej prymadonny Janiny Korolewskiej-Waydowej, w Warszawie, dała własny koncert, którego frekwencja dużo ucierpiała przez jednocześnie odbywający się koncert Manera'ego.

Okres czasu, spędzony na poważnej pracy, wpłynął niezmiernie dodatnio na rozwój talentu śpiewaczki. Piękny w brzmieniu kryształowy czysty sopran jej, nabrał pełni i wiele gętkości, pozwalającej na pokonywanie trudnych eksperymentów koloratury śpiewaczki. Wyrazistość dykcji i uwydatnianie treści, zawartej w kontylenie, umiejętnie frazowanej, stawiają wykonanie na po-

ziomie, zniewalającym do uznania artystycznych kwalifikacji. Obecnie Helena Zubowiczowa nie jest już dawną uczennicą — dyletantką, lecz śpiewaczką — artystką, zasługującą na odpowiedzialną ocenę.

Z prawdziwem uznaniem warto podkreślić, że oprócz arcy o per Rossini'ego, Meyerberra i Verdi'ego, należących do stałego i spowszedniałego repertuaru wszystkich śpiewaczy koloraturowych, koncertantka wykonała: arję z opery „Perta Brazylji” Felicjana Dawida, niegdyś wysoko cenionego i bardzo niesłusznie obecnie zapomnianego kompozytora francuskiego, oraz współczesnego mu, bardziej jeszcze dotąd znanego mistrza francuskiego Ambrozego Thomas'a, arję Ofelji z opery „Hamlet”. Było to bardzo pożądane odświeżenie programu, którego wykonanie artystyczne wzbudzało szczerze zadowolenie słuchaczy, domagających się coraz więcej dodatków.

Bardzo chwalebna dążność do nadania wyrazu uczuciowego utworom wyszła na korzyść Ofelji, gdzie artystka wzięła biegnik, idący w górę w silnym „crescendo” jakby z akcentem silnym, odrywając ostatnią jego nutę, było to — jak mi się zdaje — bardzo zgodne z treścią tekstu i sprawiło od-

powiednie wrażenie.

Wszakże potem, w innych utworach, stosowanie podobnego efektu, niewywołanego treścią, zupełnie było usprawiedliwione i może — częścię powtarzane — nadać wykonaniu oznak manjery i afekcji, czego się należy wystrzegać.

Udział prof. Aleksandra Kantorowicza, którego gra, pełna temperamentu i blasku technicznego, doskonale się przedstawiła w „Arji” Bacha i „Preludjum et allegro” Paganini'ego, oraz w całym szeregu utworów mniejszych, programowych i nadprogramowych, był bardzo pięknym urozmaiczeniem koncertu, który pozostał we wdzięcznej pamięci słuchaczy.

Odpowiedzialną czynność akompanjatora wypełnił prof. K. Gałkowski, wywiązując się z niej ze zwykłym sobie powodzeniem, jako utalentowany i doświadczony muzyk.

Z uprzejmego zaproszenia, na drugi koncert H. Zubowiczowej, nie mogłem — niestety — skorzystać, skutkiem niezdrówia.

Duże zainteresowanie wzbudzał koncert Laureatów Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina w Warszawie, skrzypczacki Niny Stokowskiej i forte-

pianisty Jakóba Kęleckiego, który już — jak wiadomo — występował w charakterze przedstawicieli tej zasłużonej uczelni w Pradze, Rydze i t. p.

Biorąc pod uwagę bardzo wysokie wymagania, stawiane obecnie koncertantom, trzeba wyznać, że oczekiwania niepełnie zostały spełnione.

Niezaprzeczenie talent nieprzeciętnej Niny Stokowskiej, przejawia się wyraźnie w silnym temperamencie, dość już wysoko rozwiniętej technice i ładnym brzmieniu tonu, rękując nader pełną przyszłość estradową. Artym skrzypczacki jeszcze tylko chwilami okazuje oblicze samodzielnego z poza wpływu nauki; jak kwiat dopiero się wyłaniający z pączka i mający pięknie się rozwijać.

Jeszcze się bardziej przypominał popis uczniowski, kiedy skrzypczacka grała utwór Pugnani'ego, z nut. Nie należy występować na koncercie ze sztuką solową, której się jeszcze pamietciowo nie opanowało całkowicie. Tylko muzykę kameralną przyjęto grywać publicznie — z nut.

Znakomity koncert (d-moll) Hen. Wieniawskiego, ładna Improwizacja Zanety z op. „Król — kochanek” Ad. Wieniawskiego, słynny „Mazurek” Zaryckiego, dały sposobność młodej ar-

tystce do osiągnięcia życziwych oklasków, a nawet podarków kwiatowych, za co podziękowała nadprogramowymi sztukami.

Współkoncertant Jakób Kęlecki dobrze się przedstawił, lecz wyjątkowego talentu nie wykazał. Oprócz Sonaty (b-moll) Chopina, odegrał fortepianista kilka utworów, których wybór był — conajmniej — nieostrożnym i zachęcającym słuchacza do niekorzystnych dla koncertanta porównań. Tak dobrze każdemu znane, z wykonania najwspanialszych mistrzów fortepiana, utwory Liszta — „Campanella” i „Mefisto-walc”, stwierdziły słuszność uwag powyższych; technika pianisty nie stała na wysokości, wymaganej od gry etudy tercjowej Chopina, na koncercie.

Gdyby młody artysta ułożył program bardziej odpowiedni jego terażniejszemu rozwojowi, byłby się przedstawił publiczności znacznie lepiej, bez niedociągłej nieumieknionych, wobec zadań nad siły. Zachęcające oklaski zniewolity artystę do gry nadprogramowej.

Od kilku lat już znany, stały ulubieniec naszej publiczności koncerto-wy, fenomenalny pianista Claudio Arrau, znowu wystąpił przed dość licz-nym audytorjum, pomimo tego, że kon-

# Pocztowa Kasa Oszczędności P.K.O.

Centrala — Warszawa, Jasna 9.

Oddziały: Poznań, Katowice, Kraków, Wilno, Łódź, Lwów.

PRZYJMUJE:

**WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE**  
zwyczajne od 1 zł. począwszy, płatne na każde żądanie bez ograniczenia wysokości sumy.

**WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE PREMIOWE**  
po 8 zł. miesięcznie z możliwością wygraną kwoty zł. 1000 w losowaniach, odbywających się co kwartał.

**WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE w złotych w złocie.**

**UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE**  
bez badania lekarskiego, przy składkach począwszy od 3 zł. miesięcznie z wypłatą ubezpieczonego kapitału w razie dożywania lub po śmierci

**UBEZPIECZENIA POSAGOWE**  
w razie śmierci ubezpieczonego spowodowanej wypadkiem PKO wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia.

# P.K.O.

### ZAPEWNI

1. pełne bezpieczeństwo wkładów
2. możliwość natychmiastowego wycofania złożonych pieniędzy.
3. solidne oprocentowanie
4. tajemnice wkładów oszczędnościowych.

### GWARANTUJE

kwotą zł. około 500 milionów w gotówce i w lokatach opartych na zlocie 29-ma obryzmiemi nieruchomościami.

### KAPITAŁY ZŁOŻONE W PKO

1. zasila wszystkie dziedziny życia gospodarczego.
2. przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia.
3. prowadzą do wzrostu ogólnego dobrobytu

**WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE** są wolne od wszelkich danin i podatków można je składać i podejmować w każdym urzędzie pocztowym na terenie Rzeczypospolitej bez względu na miejsce wydania książeczki oszczędnościowej.

**Wszelka korespondencja z P. K. O.** dotycząca obrotu oszczędnościowego jest bezpłatna, 750 tysięcy czynnych książeczek oszczędnościowych P.K.O. to najlepszy dowód zaufania społeczeństwa do największej instytucji oszczędnościowej w Polsce.

## I DZIEŃ KAPLAŃSKI W POLSCE

Jeszcze jedno zbóżne poczynanie. Jeszcze jedna pozytywna placówka. Jeszcze jeden piękny krok naprzód. Wilno zainicjowało niezwykle użyteczną, poważną i szlachetną akcję pomnażania, a przedewszystkiem ratowania świętych powołań kapłańskich, ginących nieraz z powodu ciężkich warunków życiowych. Powołało więc Dzieło Matki Boskiej powołań w Wilnie, jedyną w tym rodzaju organizację w Polsce.

Pierwszym zbiorowym czynem tej organizacji był I Dzień Kapłański, który się odbył 22 b.m.

Zrana, o godz. 8 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy Ostrobramskiej, celebrowane przez J.E. ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Po południu zaś, w sali Miejskiej przy ul. Końskiej urządzono pod protektorem Arcypasterza piękną akademię, którą obecnością swą zaszczytliwi J.E. Biskup K. Michalkiewicz, prałat A. Sawicki, oraz przedstawiciele licznych organizacji katolickich.

Na wstępie ks. prałat L. Zebrowski, dyrektor organizacji, poinformował zebranych, szczerze wypełniających salę, o celach i zadaniach Dzieła powołań, poczem prof. dr. Marjan Massonius wygłosił treściwe przemówienie o roli kapłana w współczesnym życiu kulturalnym, oraz o jego zadaniach na przyszłość.

doskonale przemysłany dział koncertowy urozmaicił akademię i pogłębił nastroj.

doskonale zaprezentował się prowadzony przez prof. Wł. Kalinowskiego chór „Echo”, który wykonał hymn do Matki Boskiej, hymn do św. Cecylii, oraz „Króluj nam, Chryste!”.

Bardzo ładnie wypadło „Ave Maria” Gounoda, wykonane przez p. K.

Święcicką (śpiew), p. W. Halka-Ledochowską (skrzypce), oraz p. J. Jasińską (fortepian).

Sympatycznie zaprezentowała się młodzieżka śpiewaczka p. Janina Kamińska.

Nieco słabiej wypadły deklaracje P. Kazimierz Kamiński nierównie zinterpretował „Modlitwę Gólgarda”, z „Żywych kamieni” Bercuta, choć wyznał odczucie duszy gólgardowej. Zbyszek Hakiel przestraszył się mikrofonu, trochę „nakkocił”, ale wyszedł z honorem: zuch!

Całość wypadła bardzo ładnie, poważnie i sympatycznie.

Nowej placówce katolickiej, która tak ładnie zapoczątkowała swą działalność, życzyć należy jaknajpiękniejszego rozwoju!

w. ch.

## Akcja pomocy bezrobotnym

Myśl dobrowolnego opodatkowania się funkcjonariuszy państwowych na rzecz bezrobotnych, podjęta samorzutnie przez cały stan urzędniczy, realizowana już jest na terenie wszystkich instytucji państwowych w Wilnie.

W przedmiocie akcji na rzecz bezrobotnych odbyła się w SUP. z inicjatywy tego zreszenia urzędniczego narada, zaś w sobotę odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody Beckowicz zebrań sejmów urzędów i banków państwowych, którzy przedstawili stan akcji zbiorowej z podległych im instytucjach.

Z relacji reprezentanta Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia okazało się, że zanosi się na bezrobocie większe, niż przypuszczano. Dokładna rejestracja bezrobotnych jest na ukończeniu.

Komitet wojewódzki jest już dziś w możności wydawania 3 tysięcy obiadów dziennie. Dużą pomoc niesie wojsko, wydając darmo do 400 obiadów dziennie. Akcja komitetu obejmuje nadto rozdawanie produktów, odzieży, opału, pomoc lekarską itd.

### „LALKA”

Do najpopularniejszych kompozytorów, szczególnie w zakresie operetki, w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia, niezaprzeczenie należał Edmund Audran, którego „Maskota” była przez długie lata, sztuką repertuarową wszystkich teatrów operetkowych całego świata. Dużym też i zasłużonym powodzeniem cieszyła się, przed czterdziestu laty wypuszczona w świat, operetka „Lalka”, melodyjna i niepozabawiona swoim muzyce francuskiej wdzięku i żywości rytmicznej, oraz świetnej faktury muzycznej.

Nie rozporządzając zespołem artystów operetkowych, teatr nasz, utrzymując najpotrzebniejsze części z kompozycji Audrana, wystawił „Lalkę”, jako komedię muzyczną, modernizując tekst Maurycego Ordonneau, w układzie i realizacji scenicznej Wacława Radulskiego, ujmującego całą akcję w tak obecnie często stosowanej — niestety, nieraz zupełnie dowolnie i niewłaściwie — formie groteskowej. W tym utworze, którego treść jest najbardziej nieprawdopodobna, groteskowość nie szkodzi, a nawet udatnie podkreśla niefrasobliwą zabawność widowiska.

Godząc się na takie stanowisko względem „Lalki”, trzeba uznać, że

# KRONIKA

## wileńska

WTOREK  
Dziś 24  
Jana  
Jutro  
Katarzyny  
W. s. g. 7 m. —  
Z. s. g. 3 m. 20

### SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 23 listopada 1931 r.  
Ciśnienie średnie 777.  
Temperatura średnia —4.  
Temperatura najwyższa —2.  
Temperatura najniższa —6.  
Opad w mm. —  
Wiatr: południowo-wschodni.  
Tendencja: spadek.  
Uwagi: pól pochmurno.

### URZĘDOWA

— Wyjazd wojewody. Pan wojewoda Beckowicz wyjechał w niedzielę do Warszawy w sprawach służbowych. We wtorek 24 b. m. p. wojewoda uczęszczać będzie w zjeździe wojewodów w stolicy.

### MIEJSKA

— Ściąganie należności za leczenie. Województwo otrzymało okólnik regulujący ostatecznie sprawę ściągania należności za leczenie w szpitalach i przyjmowania chorych do szpitali.

Przepisy te pozwolą uniknąć na przyszłość zatargów między poszczególnymi związkami; komunalnymi oraz instytucjami ubezpieczeniowymi, jak Kasa Chorych i t. p.

Jeśli chodzi o Wilno, to z powodu braku tych przepisów miastu należy się za leczenie kilkaset tysięcy złotych, których ściąganie natrafia na duże trudności.

— Mec. Jundziłł wrócił z Londynu. Po wrócić z podróży do Londynu mec. Jundziłł, który prowadził z Bankiem Angielskim pertraktacje w sprawie likwidacji pożyczki angielskiej. Wczoraj odbyło się w Magistracie nadzwyczajne posiedzenie prezydium w celu wysłuchania sprawozdania z podróży.

— Plany robót inwestycyjnych. — Prace nad ułożeniem planu robót inwestycyjnych, które mogłyby być podjęte po otrzymaniu kredytów międzynarodowych, prowadzone są w Magistracie w przyspieszonym tempie. Chodzi o to, żeby plany te przelać Ministerstwu Robót Publicznych jeszcze w bieżącym tygodniu, bowiem Ministerstwo jest związane terminem z komitetem robót publicznych przy Lidze Narodów i materiały dotyczące prac inwestycyjnych w Polsce muszą wysłać przed 1 grudnia.

Pośpiech ten jest zrozumiały jeśli uwzględnić potrzebę otrzymania kredytów na wznowienie prac budowlanych jeszcze w sezonie zimowym.

— O formularze spisowe dla żydów. Wileński żydowski Instytut Naukowy zwrócił się do władz z prośbą o wprowadzenie podczas spisów formularzy w języku żydowskim, co zdaniem Instytutu byłoby dużym ułatwieniem dla ludności żydowskiej podczas udzielania informacji komisarzom spisowym.

Kosztu preliminarium jest na 1400 tysięcy złotych, z czego połowę ma wyasygnować centralny komitet warszawski, drugą połowę musi zebrać Wileńszczyzna własnym wysiłkiem. Do akcji pomocy będą wciągnięte wszystkie sfery społeczeństwa, przemysł, handel i rolnictwo, instytucje finansowe, zawody wolne, robotnicy, rzemieślnicy, pracownicy umysłowi itd. Z pomocą śpieszą wszyscy. Opodatkowani się urzędnicy, kluby, stowarzyszenia, opodatkowane będą bilety widowiskowe, rachunki restauracyjne i t. d. Zarządca jest gorąco pracownicy kolejowej na terenie całej Wileńszczyzny i pomoc ich obliczana jest na sumę zgórą 10 tysięcy. Pocztowcy podpisali deklarację, w której zgadzają się na potrącenie składek na bezrobotnych przy wypłacie poborów. W listopadzie zebrał pocztowcy 1400 zł. Lasy Państwowe ofiarują 5800 metrów drzewa opalonego na warunkach ulgowych. Dyrekcja Lasów za pośrednictwem nadleśnictwa zgłębia się zbiorów wśród przedsiębiorców leśnych, dostawców materiałów itd.

Wystawienie całkowite powiodło. Nie była to operetka, jaką się znało dawniej, gdyż tylko C. Szurszewska (Alicja) i M. Brygiewicz (Lancelot) stanęli jako śpiewacy operetkowi, na mimagalinym poziomie, inni tylko się mimaj, lub więcej — dostrajali do nich, kładąc nacisk główny na stronę aktorską.

Poza parą, wyżej wymienioną, na czoło wykonawców — siłą rzeczy samej — wysunął się J. Ciecierski, doskonale przeprowadzając rolę Hilarjusza, wynalazcy i szarlatana.

Niezwykle zabawni, jako podstarzałowaci, byli K. Wyrwicz i J. Moranowicz.

Słuszność zmusza uznać, że wszyscy: panowie, z L. Wołkiewicza, J. Lubiańskiego, L. Detkowskiego i W. Domańskiego na czele, oraz panie, w rolach epizodycznych i postaciach lalek, jako też tańce układu Z. Karpińskiego i fantastyczno-pomysłowe dekoracje Makojnika, oraz kierownictwo muzyczne Wł. Szczepańskiego, zgodnie się przyczynili do stanowczego powodzenia wesołego widowiska niejednokrotnie w ciągu przedstawienia i po zakończeniu, nagrodzonego żywymi oklaskami.

Michał Józefowicz.

### WOJSKOWA

— Osobiste. Przybył do Wilna w sprawach służbowych z Warszawy dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza gen. Kruszewski. W dniu wczorajszym gen. Kruszewski odwiedził p. wicewojewodę Jankowskiego.

### SZKOLNA

— Zebrania rodzicielskie w gimnazjach. W wileńskich średnich zakładach naukowych odbyły się zebrania rodzicielskie, na których przedstawiciele Kuratorium wskazywali na potrzebę roztoczenia bacniejszej opieki nad młodzieżą i wychowywaniem jej w duchu wykluczającym nienawiść rasową.

— Cukier dla dzieci w szkołach. Komitet do walki z bezrobociem otrzyma w niedługo przyszłości większą partię cukru, który będzie użyty do dokarmiania biednych dzieci w szkołach, ochronach, przedszkolach i t. d. Na jedno dziecko przypadnie 1 i ćwierć klg. cukru miesięcznie.

### AKADEMICKA

— Członkowie Koła Rolników zebrani na ogólnym zebraniu Koła Rolników Stud. USB. uchwalają solidaryzować się z odezwą Rady Z.K.N.

Zebranie wzywa Radę ZKN do opracowania rezolucji w duchu wzmiarkowanej odczyny.

### ZEBRANIA I ODCZTY

— Wileński Towarzystwo Lekarskie. XXVIII Posiedzenie Naukowe odbędzie się w środę dnia 25 listopada 1931 r. o godz. 20 w sali własnej przy ulicy Zamkowej 24.

Porządek dzienny:  
1) odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia; 2) demonstracje chorych i preparatów; 3) dr. T. Rostkowski: Postępy zwalczania jagliwy w Województwie Wileńskim. (Obserwacje kliniczne); 4) dr. M. Mienicki: badania nad krzepliwością krwi u chorych kłiwych z uwzględnieniem poziomu wapnia w surowicy, oraz grup krwi.

— Odczyt fotograficzny inż. M. Dederki. We środę dnia 25 bm. w lokalu Wil. T-wa Fotograficznego (ul. Ad. Mickiewicza 15 m. 9) o godz. 7.30 wiecz odbędzie się nader interesujący odczyt z dziedziny fotografii znanego artysty p. inż. Marjana Dederki z Warszawy. Wstęp bezpłatny.

— Jutrzejsza Sroda Literacka będzie wieczerem autorskim znanego powieściopisarza pedagoga Jerzego Ostrowskiego, autora książek o Brazylii, dzieł wychowawczych, oraz powieści: „Obok życia”, „Chorągiew na dachu”, „Sztandar na maszcie”, „Sobieradek”, „Cathangara”, „Kobuz” i in. Autor odczyta szereg fragmentów drukowanych i rękopiśmiennych, obrazujących całość jego dotychczasowego dorobku literackiego.

Wstęp dla członków zwyczajnych i członków — sympatyków bezpłatny, wprowadzić nie goście placą 1 zł. Początek o godz. 8.30 wiecz.

— Teatr Miejski w Lutni. Ostatnie przedstawienie „Dnia październikowego”. Dziś, dn. 24 bm., ukaże się nieodwołalnie po raz ostatni w sezonie wstrząsająca sztuka Kaisera „Dzień październikowy”, która ustępuje miejsca na afiszu jutrzejszej premierze „Pana Geldhaba” Fredry. Chcąc umożliwić jaknajszerszemu warstwowi publiczności zapoznanie się z jednym z najwybitniejszych arcydzieł dramaturgii współczesnej, dyrekcja wyznaczyła na dzisiejsze przedstawienie „Dnia październikowego” ceny o 50 proc. niższe od normalnych.

— Jutrzejsza premiera w Lutni. — Jutro dnia 25 bm. Teatr Lutnia wystąpi z premierą „Pana Geldhaba” Fredry, jedną z najwspanialszych komedji Fredry. Świątynią obsadę sztuki stanowią: pp. Bieliński, Budzinski, Czaplinski, Loedl, Lubiański, Marecki, Milecki, Skolimowski, Wasilewski, Wołkiewski i Zastrowicz. Reżyserją spoczywa w rękach dyr. M. Szpakiewicza. Stylowa oprawa zewnętrzna stanowić będzie harmonijne tło dla akcji.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, dnia 24 bm. i dni następnych „Lalka” Audrana, przepiękna komedia muzyczna w inscenizacji Wacława Radulskiego.

— Poświęcenie Zakładu Badawczo-Leczniczego dla chorych. W niedzielę, dnia 22 b. m., otwarty został w sposób uroczysty i poświęcony w domu przy ulicy Połockiej 6, nowy Miejski Zakład Badawczo-Leczniczny dla Chorych na Rakę. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup metropolita Jałbrzykowski w asystencji ks. proboszcza Kretowicza, w obecności zastępującego p. wojewodę p. wicewojewodę M. Jankowskiego, ks. biskupa dr. Bandurskiego, ks. biskupa Michalkiewicza, rektora U. S. B. prof. Januszkiewicza, przybyłego z Warszawy wiceprezesa Polskiego Komitetu Zwalczenia Raka dr. Bronisława Wejnerta, prezesa Czerwonego Krzyża p. Ludwika Uniechowskiego, prof. Michejdy, naczelnika Rudzińskiego, szefa sekcji zdrowia dr. Maleszowskiego, kierownika Wydziału Opieki p. Majewskiego, licznego grona profesorów medycyny.

Nowy zakład jest czwartą tego rodzaju placówką w Polsce po Warszawie, Łodzi i Lwowie. Pozostaje pod kierownictwem profesora U.S.B. dr. Kazimierza Pelczara. Instytucja, mogąca pomieścić narazie 40 chorych, posiada już swoje obserwatorium chemiczno-serologiczne i ma otrzymać również zakład rentgenowy. Powstanie swe zawdzięcza nowy zakład energicznej inicjatywie Wileńskiego Komitetu dla Walki z Rakiem, pod prezursą dyrektora Białasa, którego zastępcą jest prof. Michejda. Umożliwił powstanie zakładu rząd, przyczyniając się wydatną dotacją, dzięki zainteresowaniu się tą sprawą dyrektora departamentu służby zdrowia Min. Spraw Wewn. dr. Piestrzyńskiego, dalej wielkie ofiary poniosło m. Wilno, gdyż dało budynek i pokrywa koszta utrzymania chorych. Zasluga jest to dr. Maleszowskiego, szefa Sekcji Zdrowia Magistratu, który wraz z kierownikiem Wydziału Opieki p. Majewskim poświęcił nowej placówce wiele starań i trudów. Nowy zakład w ścisłych stosunkach z klinikami uniwersyteckimi i szpitalami wileńskimi przyjmować będzie chorych z całej Wileńszczyzny.

Na uroczystości inauguracyjnej przemawiali metropolita ks. arcybiskup Jałbrzykowski, p. wicewojewoda Jankowski, J. M. rektor Januszkiewicz, dr. Wejnert z Warszawy i prezes Komitetu dyr. Białas. Goście w przemówieniach swych życzyli nowej placówce, posiadającej tak ogromne znaczenie dla naszego miasta i województwa, jak najpomyślniejszego rozwoju.

— Trileury MAROTTA'go WIALNE WICHERLEGO DREVERA I „UNIA”  
Zmijki krajowe i zagraniczne.  
Grzechotki (trzechoski) i triurey do siemienia Inianego  
polec  
Zygmunt Nagrodzki  
Wilno, Zawalna 11-a.

Ś. P.  
**JÓZEF MARUSZKIN**  
po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł 23 listopada 1931 r. w wieku lat 59.  
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Wileńskiej 2, m. 17 odbędzie się w środę 25 b. m. o godz. 9 m. 30 rano do kościoła Serca Jezusowego, poczem odprawione zostanie nabożeństwo żałobne. Pogrzeb nastąpi tegoż dnia o godz. 4-tej popoł. na cmentarzu ŚŚ. Piotra i Pawła.  
O tych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku  
Żona, córki, synowie, zięć, wnuki i rodzina

Ś. P.  
**MAREK KOPEĆ**  
jedyny synek Haliny i Józefa  
po ciężkich cierpieniach zmarł mając 7 miesięcy w poniedziałek 23 listopada 1931 r.  
o czym zawiadamiają  
Rodzice i Rodzina

**DOKOŁA WIECU AKADEMICKIEGO**  
Zwołane przez Bratnią Pomoc konferencje porozumiewawcze przedstawicieli organizacji akademickich dotychczas nie daly wyników dostatecznych do stworzenia właściwej dyskusji na ewentualnym wiecu akademickim. Zarzuciły się trzy kierunki główne. Dwa skrajne i jeden pośredni, który niema wyraźnego oblicza, a raczej oscyluje pomiędzy dwoma zasadniczymi, a wrecz sprzecznymi. Legion Młodych i Młodzież Demokratyczna domagają się potępienia zająć, ukarania winnych, odrzucenia kryteriów arytmetycznych przy przyjmowaniu na uniwersytet przedstawicieli narodowości, uważając za właściwszą drogą do wzmocnienia elementu polskiego do wyższych uczelni drogą rozbudowania funduszu stypendjalnego. Młodzież Wschodnia kategorięcznie żąda umieszczenia w rezolucji dwu zasadniczych punktów: numerus clausus i stwierdzenia przez rezolucję, że rozuchy zostały spowodowane przez żydów. Ponieważ postawa delegatów wroży bezwzględnej postawie ugrupowań na wiecu, więc niema żżnych gwarancji, że przebieg ew. wiecu będzie stał na poziomie spokoju i powagi.

M. in. na ostatniej audycji Rektor wyusunął zastrzeżenie co do celowości wiecu wrecz wyrażając przypuszczenie, że wiec sytuację zaogni, niż przyczyni się do wyjaśnienia.

Dziś, we wtorek w dalszym ciągu będą się odbywały konferencje. Ze swojej strony zwrócić uwagę na to, że ew. wiec odbywał się przy obecnym układzie faktów w kategoriach wybitnie demagogicznych. Kilka kłamliwych oszczerstw, „plotek” i osobistych wycieczek pod adresem groźniejszych w dyskusji przeciwników, przy już znacznie cokolwiek uspokojonym, ale jeszcze nie zrównoważonym audytorjum uczyniłyby wrecz nie możliwą jakąkolwiek dyskusję.

**WYPADKI I KRADZIEŻE**  
— Kradzież na kole. Z niezamkniętego wagonu stacji towarowej Wilno, na szkodę Dyrekcji PKP, została dokonana kradzież farby wartości 100 zł. Farbę odnalaziono u Kolaszńskiego Albina (Bracka 9), którego zatrzymano.

— Awantura na Sojanikach. — W niedzielę wieczorem w jednym z domów schadzki przy ulicy Sojanik 7, wybito zamknięcie między przebywającymi tam „gośćmi”. W czasie bójki wkroczyła policja, która położyła kres zającim. Aresztowano przeytm W. Wadziejewicza (Nowoszmiańska 7) i N. Sieniewicza (Druka 10). Zatrzymaną twierdzą, że zające spowodowali obecni w lokalu niejaki Owsej Szapiro i Lejba Sondowicz.

— Włamanie do sklepu. Do sklepu Pożytecznego Izydora (Jagiellońska 6) w nocy z dnia 21 na 22 bm. dostali się złodzieje i skradli gotówkę oraz artykuły spożywcze na ogólną sumę 350 zł.

— Skradli 60 gołębi. Jabłońskiemu Juljanowi (Obzowa 12) w nocy z dnia 21 na 22 bm. nieznan sprawcy skradli 60 sztuk gołębi wartości 300 zł. Ustalono, że kradzieży tej dokonali Salski (Lwowska 33) i Ciesler Michał (Wilkomiarska 45), u których część gołębi podczas rewizji znaleziono.

— Zamach samobójczy. Giejbowa Zofja (Saracenińska 12) w celu pozabawienia się życia wypila esencji octowej. Pogotowie odwoziło desperatkę do szpitala Sawicza w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna — nieporozumienia rodzinne.

— Fatalny upadek. Stankiewiczowa Rozalia (Tokarska 6), przechodząc ul. Poleską koło mostu Radulskiego, poślizgnęła się i padając złamała prawą nogę. Lekarz Pogotowia odwoził Stankiewiczową do szpitala Sw. Jakóba.

— Wybili szyby. Minkler Izaak (Piwna 2) doniósł policji, że w dniu 21 bm. nieznan sprawcy wybili mu 4 szyby w oknie wartości 20 zł. W tymże dniu również przy ulicy Piwnej 2 wybito jedną szybę w mieszkaniu Alperowicz Rozy.

— Obława. Policja przeprowadziła wczoraj w nocy obławę na mety spoliczane. W obławie wzięło udział 50 policjantów.

Zatrzymano w różnych melinach 15 osób ze świata przestępczego.

**Ucieczka kooperatysty - defraudanta**  
WILNO. — Po zdefraudowaniu większej rza” w Molodziecznie J. Korabienik, sumy pieniężnej zbiegł najprawdopodobniej Defraudację ujawniono dopiero po udo Rosji Sow. kierownik kooperatywy „Zo- cieczce Korabienika.

**WEŹ TYLKO WŁAŚCIWY NOŻYKI!**



Używanie nożyków Gillette oszczędza czas i pieniądze.

**Gillette** MARK

Nożyk Gillette nowego typu nadaje się do wszystkich aparatów Gillette starego i nowego typu.

# Z SĄDÓW

## FINAL ZAMACHU NA P. EDMUNDA KOWALSKIEGO

Onegdaj przed III Wydziałem Karnym toczyła się sprawa o usiłowanie zabójstwa znanego w Wilnie właściciela restauracji hotelu „Georges” p. Edmunda Kowalskiego.

Stalo się to w dniu 13-go listopada ub. r. P. Kowalski kuszając swoją kamienicę, mieszczącą się przy ulicy Ad. Mickiewicza 44, dowiedział się, że do jednego z opuszczonych mieszkań wprowadził się bez zgody właściciela domu Józef Tabieński, znajomy poprzednich lokatorów.

P. Kowalski w towarzystwie rządcy i dozoru udał się na górę w celu wyświetlenia całej sytuacji. Tabieński uznał za stosowne nie dawać żadnych wyjaśnień, co gorsza rzucił się na p. Kowalskiego, żądając natychmiastowego opuszczenia lokalu. Gdy właściciel domu odmówił i zażądał od p. Tabieńskiego wyjaśnień, osatni wyciągnął rewolwer i zaczął strzelać.

Kowalski zaalarmował policję, która po przeprowadzeniu oględzin i miejsca zjścia znalazła na klatce schodowej corpus delicti w postaci trzech huków.

Tabieński pociągnięty do odpowiedzialności do winy się nie przyznał i wyjaśnił, że to nie on strzelał lecz Kowalski. Naocznym świadkom zadość kłam tym twierdzeniem i w rezultacie Tabieński znalazł się na ławie oskarżonych.

Na rozprawie zeznania świadków całkowicie się pokryły z aktem oskarżenia. Po wysłuchaniu mów prokuratora Dobra i obrońcy K. Petruszewicza Sąd udął się na naradę. Po krótkiej przerwie został ogłoszony wyrok, na mocy którego Tabieński został skazany na zamknięcie w więzieniu, zamieniając dom poprawy na przeciąg lat trzech.

Tabieńskiego zaarrestowano do chwili ziożenia kaucji w wysokości 2000 zł.

# SPORT

## OSTATNIE NOWINY SPORTOWE

Jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałym, że obecnie, na progu sezonu zimowego, ogólnie zainteresowanie się sportowców koncentruje się na boksie i hokeju (o narciarstwie jeszcze z pewnością mówić). Tak popularne zawsze piłkarstwo zapada w sen zimowy.

W walkach ligowych mało nowego, Garbarnia utrzymała się na czele. Pogon zajmuje drugie miejsce, a Lechia odchodzi na dawne miejsce, do A-kłasy.

W niedzielę rozegrano szereg meczów: Legja warszawska pokonała Warszawiankę 7:2. Pogon Polonii 4:0, LKS zremisował z Cracovią 2:2.

Ponadto ligowa Garbarnia, będąc na gościnnych występach w Morawskiej Ostrawie, pokonała Polonię (Karwina) 6:2 i kombinowany zespół, Slovan — Slavia 3:2.

Na Śląsku bawili piłkarze niemieccy i zostali pokonani, Mistrz Śląska Opolskiego 0:9. Bytom pokonany został przez Naprzód (wice mistrz A. kl.) w stosunku 1:3, a Preussen, mistrz Niemiec połud.-wsch. przez Ruch (Katowice) 2:4.

Z nowin bokserskich najważniejsza dla nas, bo najbliższa sercu — to zwycięstwo na szczebie reprezentacji w Białymstoku.

Wynik 12:2 świadczy wymownie o tym, że sport ten stoi u nas znacznie wyżej.

Pozatem z nowin bokserskich podać należy: definitywne odwołanie meczu Szwecja — Polska, walne zwycięstwo Polaka boksera Rana nad b. mistrzem świata wagi piórkowej L. Kaplanem. Ran zwyciężył przez nokaut o pierwszej rundzie i zwycięstwo rozp. Warszawy nad rep. Łodzi 10:6.

W hokeju: Kraków pokonał Katowice 2:0. Mecz ten odbył się na sztucznym torze w Katowicach. Pozatem ustalony został program międzynarodowy zawodów naszych hokeistów. Do sprawy tej powrócimy jeszcze. (t)

## Wilcze zęby

DO OGÓLNO POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ U.S.B.

Główny Urząd Statystyczny zwrócił się do Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej USB, jako do organizacji, objemującej całą młodzież uczelni z gorącą prośbą jak najwzajemniejszego poparcia akcji spisowej na terenie województwa wileńskiego przez zorganizowanie, wśród ogółu członków Bratniej Pomocy szerokiej propagandy w kierunku

powiedziałam, z udanym oburzeniem. Cios był dobrze wymierzony. Nieznajomy drgnął. Widocznie przykrą mu była świadomość, że zawiązująca mi życie.

Tem lepiej! Sprawiało mi to przyjemność, że mogłam go poniżyć i upokorzyć. Nigdy nie miałam takiej ochoty dokuczyć komuś, jak właśnie jemu. — Szkoda, że pani to uczyniła! — mruknął. — Lepiejby mi było nie żyć! Wtedy przynajmniej skończyłoby się to wszystko.

— W każdym razie uważam pana za swego dłużnika. Nie może mi pan zaprzeczyć. Zawiązująca mi pan życie i czekam podziękowania.

Gdyby wzrok ludzki mógł zabijać, byłabym już martwa. Dziwny nieznajomy odwrócił się arogancko i na progu dopiero zatrzymał się, mówiąc przez ramie:

— Dziękować pani nie będę. Ani dziś, ani później. Ale uważam się za pani dłużnika. Kiedyś odwdzięczę się pani.

Odszedł, pozostawiając mnie stojącą na środku kajuty, z zacienionymi piętami, naprzemiennie usiłującą opanować wsieckie bijące serce.

ROZDZIAŁ XI. PODEJRZENIA

Reszta nocy minęła zupełnie spokojnie. Zjadłam śniadanie w łóżku i wstałam późno. Kiedy wyszłam na pokład, Klara Bler zawałotała mnie:

— Dzień dobry, cyganecko, proszę usiąść koło mnie. Czy pani źle spała?

chętnego i rychłego zgłaszania się w charakterze komisarzy spisowych i czynnego współudziału z władzami spisowymi.

Ponieważ spis gminowy organizowany w warunkach bardzo niesprzyjających, oparty o honorową współpracę komisarzy, stawał w niejako sprawdzian poczucia obywatelskiego i sprężystości organizacyjnej naszego społeczeństwa, zarząd Bratniej Pomocy Pol. Młod. Akad. USB w Wilnie postanowił wbrać wszystkich członków i dać dowód że młodzież wyższych uczelni gotowa jest nawet w tak ciężkich obecnie warunkach do bezinteresownej pracy dla dobra państwa. Każdy z kol. kol. członków Bratniej Pomocy, chcący korzystać z jakichkolwiek świadczeń, musi dać dowód, że brał udział w akcji spisowej w dniach 8, 9, 10, 11 grudnia 1931 roku.

Kol. kol. którzy nie będą braли udziału w akcji spisowej bez podania dostatecznych dowodów, nie mogą liczyć na żadne świadczenia Bratniej Pomocy. Wszystkim kol. kol. biorącym udział w organizowanym kursie przedzyspianiem do spisu ludności.

Zgłoszenia kol. kol. przyjmuje sekretariat generalny Bratniej Pomocy w godzinach 13 — 14 i 19 — 21 (ulica Wielka 24).

Ze względu na to, że kurs dla młodszych komisarzy spisowych rozpocznie się 24 b.m. należy zgłaszać się jak najwcześniej, aby wziąć udział w organizowanym kursie przedzyspianiem do spisu ludności.

## Radjo wileńskie

WTOREK, DNIA 24 LISTOPADA  
11,40 Komunikaty z Warszawy.  
13,35 Transmisja z Warszawy. — Radjo wy Uniwersytet Ludowo-Robotniczy (pogadanka i muzyka).

15,20 Giełda z Warszawy.  
16,20 „Psychologia szkoły” — odczyt z Krakowa wygłosił dr. Józef Reiss.  
16,40 Codzienny odcinek powieściowy.  
16,50 Utwory Chopina (płyty).

17,10 „James Clerc Maxwell, duchowy twórca radiotechniki” — (w stulecie urodzin) — odczyt wygłosił ze Lwowa prof. dr. T. Malarski.  
17,35 Mikrofon w Bazarze Przemysłu Ludowego w Wilnie. Reportaż prowadzi Halina Hohendfingerówna.

18,00 Koncert z Warszawy.  
19,20 „Wilhelm Feldman — znakomity polski krytyk” — odczyt wygłosił Wiktor Piotrowski.  
20,00 Feljton z Warszawy. — „Król i bohater” — wygłosił Maciej Gruszczyński.  
20,15 Oprekta z Warszawy — „Księżna z Chicago” — E. Kalmana (w przerwie skrzynka techniczna z Warszawy).

## Giełda Warszawska

z dnia 23 listopada 1931 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89	—	8,91	—	8,87
Gdński	173,60	—	174,03	—	173,17
Holandja	358,55	—	359,45	—	357,65
Londyn	32,08	—	32,76	—	32,68
N.-York kabel	8,928	—	8,948	—	8,908
Pariz	34,92	—	35,01	—	34,73
Praga	26,42	—	26,48	—	26,36
Szwajcaria	173,14	—	173,57	—	172,71
Berlin w obrocie przyw.	2,105				

## PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. pożyczka budowlana 31,75 — 32.  
4 proc. pożyczka inwestycyjna 78,75  
T. sama seryjna 85.  
5 proc. konwersyjna 41,75  
6 proc. dolarowa 61  
4 proc. pożyczka premjowa dol. 42,75

## Oflary

Zamiat kwiatów na grób sp. Jadwigi Turkutowej na najbliższych do dyspozycji i oddziału Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincenciego a Paulo składają Wanda i Brunon Bochwicowie 20 złotych.

Zamiat kwiatów na grób sp. Jadwigi Turkulowej, składają Maria i Edmund Strombergowie, na Złobę im. Marii 20.  
J. S. i S. P. dla wyszmitowanego podoficera rezerwy sz. 10.

Pozostałe po kwonie wianka na grób sp. inż. Jana Gradziego, 40 zł. 70 gr., zebrane przez kolegów i współpracowników W-u Mechanicznego Dyr. Wil., przekazują się do uznania Redakcji dla najbardziej potrzebujących.

### LINOTYP

chcemy nabyć.  
Chętnie używamy, lecz w dobrym stanie wiadomość w Administracji „SŁOWA”

Pianina firm „ERARD”, „T. Beitingi”, „A. Fibiger” uznane za najlepsze w kraju. Sprzedaje na raty i odnajmuje. Kijowska 4. H. Abelow.

### KLINIKA

chorób skórnych i wenerycznych U. S. B. na Antokolu  
udziela bezpłatnie porad be-robotnym od godz. 9—12 p. w zakresie swej specjalności.

### WINA KRAJOWE

STARE — LEŻAŁE — MOCNE  
POLECA WYTWÓRNIĄ  
Wl. Osmałowski  
Wilno, Kazimierzowski 9.  
Żądać wszędzie.

OBWIESZCZENIE  
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie IX rewiru Konstanty Karmelito w zamieszkały w Wilnie przy ul. Gimnazjalnej 6—14 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 1 grudnia 1931 roku od godziny 10 rano w Wilnie przy ul. Kalwaryjskiej 1 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Stanisława Strazewski go majątku ruchomego składającego się z szaf, bielizniarki, kredensów, stołów, otomany, lustro-tremo, pateloni, maszyn do szycia, 6-ciu krzesel i t. p. oszacowanych na sumę 3500 złotych, na zaspojkowane pretensji Józefa Kiełpiska, K. Berensztejna, Centralnego Banku Ludowego, D. Brojdy i t. m. bracia Wajnberg w sumie zł. 3.648 gr. 50 z proc. i kosztami.  
Opis rzeczy i szacunek takowych przeznaczony być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C.  
Komornik Sądowy K. Karmelito w.

### LEKARZE

**Dr. Kenigsberg**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
Mickiewiczza 4,  
t. l. 10-90,  
Od 9—12 i 4—8

**Blumowicz**  
choroby weneryczne,  
choroby moczopłciowe,  
WIELKA 21  
tel. 921, od 9—11 i 3—8  
W. Z. P. 2.

**Dr. Kenigsberg**  
przeprowadziła się do  
Zamkowa 3 m. 3. Gabinet kosmetyczki, pielęgnacji, wyszczuplający (paznokci, wypadanie włosów, wypadanie włosów, indywidualne doborzenie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej.  
Codziennie od 9—8  
W. Z. P. 43.

### AKUSZERKA

SMIAŁOWSKA  
przeprowadziła się do  
Zamkowa 3 m. 3. Gabinet kosmetyczki, pielęgnacji, wyszczuplający (paznokci, wypadanie włosów, wypadanie włosów, indywidualne doborzenie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej.  
Codziennie od 9—8  
W. Z. P. 43.

### Spółka Akcyjna „PAPIER”

WILNO, UL. ZAWALNA 13, Tel. 501.  
POLECA ARTYKUŁY OPAKUNKOWE:  
Papier pakowy w różnych gatunkach  
Szpagat  
Torebki  
Bibułka, serwetki i inne

### KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA

Od poniedziałku 23 b. m. godz. 4, 6, 8 i 10.  
„WŁADCA KARNAWAŁU” W roli głównej. HARRY LIEDTKE  
Nad program: Małe awantury i Tygodn. P. T. A.  
Koncert orkiestra pod batutą p. M. Salnickiego. Ceny Miejsc balkon 30 parter 60 Kasa czynna od g. 3.30 do 10 w

### KINO-TEATR „HELIO S”

ul. WILEŃSKA 32, Tel. 926.  
Premjera! Arcydzieła jakiego jeszcze nie było! Nowa era w kinematografii! Największa sensacja dnia!  
Czołowy przebrój prod. franc. 1932 r. „POCIĄG SAMOBÓJCÓW”  
Najpotężn. o największem napięciu film jaki dotychczas pokazywano. Niebawo! temat! Genjalny twór mistrza Edmunda Greville. W rol. gl. najwybitniejsi artyści s. eny przysięgli: Wanda Greville, Bianche Bernis i George Collin. Atrakcje dźwiękowe. Na 1-szy seans; balkon 60 gr., parter 1 zł. na pozost. seanse od 80 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10, 15.

### „ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA”

W roli głównej: Scenarzy: Muzyka: Realizacja: CHARLIE CHAPLIN. Tragedja, która wzbudza śmiech! Dramat, na którym się nie placze! Nad program atrakcje dźwiękowe. Na 1-szy seans ceny zredukowane. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10, 30, w dzień świąt o godz. 2-ej.

### KINO „SWIATOWID”

Mickiewiczza 9.  
Dziś! Wielki sukces kinematografii czeskosłowackiej! 100 proc. dźwiękowe arcydzieło mówione po czesku  
„JEJ CHŁOPCZYK” (Pieśń życia)  
Pięta uczeń matki i piekło udręczeń, przez które brnie porzucona przez męża żona — matka. W roli głównej genialny 8-mio letni młodec Jaś Feher, syn znanej artystki Magdy Sonji i słynnego reżysera filmowego Fryderyka Fehera. W filmie bierze udział słynny czeski solista skrzypce JAROSŁAW KOCIAN, który w obrazie tym daje wspaniały koncert gry. Film w wersji czeskiej, dla wszystkich zrozumiały. Nad program; Dodatek Pathe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10, 30, w dzień świąt o godz. 2-ej. Ceny od 40 gr.

### KINO „WŁADCA KARNAWAŁU”

2 serje razem.  
Anons: Już krótko założenie świetnej aparatury dźwiękowej „Hejnał”. Na otwarcie rewelacyjny dramat dźwiękowy „Poganiń”

### J. KOBRYŃSKI

WILNO, NIEMIECKA 31.  
Sprzedaż towarów wysortowanych i resztek po niebywale niżonych cenach

### KOSMETYKI

**GABINET Kosmetyki i higieny**  
WILNO, Mickiewiczza 31—4  
Urodek, pielęgnacja, wyszczuplający (paznokci, wypadanie włosów, wypadanie włosów, indywidualne doborzenie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej.  
Codziennie od 9—8  
W. Z. P. 43.

### Mieszkanie

2 mieszkania z 3 pokojami i 4 pokojami z wszelkimi wygodami nowoczesnymi, wanna na miejscu do wynajęcia. Wilno, ul. Słowackiego 17.

### Lekarzowi

lub inżynierowi pokoje frontowe z 2 pokojami lub bez i z korzystaniem z salonu. Zarzeczcie 16—17.

### Nosa

zmarzeczkę, węgry, brodawki i kurzajki usuwa  
Gabinet Kosmetyki i higieny  
J. Hryniewickiowej  
ul. WIELKA 18 m. 9  
Przyj. w g. 10—11 i 4—7  
W. Z. P. 26.

### DEBOWE I SOSTOWE

stopy dla ogrzewania, telefonów, kloce i brzozy budowlane, deski. Ceny niskie. Budowa domów ze swego materiału. Wacław Janowicz. Zamkowa 16 m. 3.

### BATERJE ANODOWE

(radjowe) — zawsze świeże. Ceny fabryczne. Na prowincję wysyła bez dodatkowych kosztów opakowania i przesyłek. Firma Jan Sałasiski Wilno, Wileńska 25, tel. 19-01.

### ROZNE

Zdolna bielizniarka przyjmuje zamówienia. Wykonuje hafty, modne siatki i wszelkie ręczne roboty. Ceny niskie. Wykonanie staranne. Kalendarzowa 12 m. 34 w podwórzu.

### DO SPRZEDANIA

futro damskie na 1 sach, w dobrym stanie, odłóżką na wysoki powiednie na 125% 80 procentowanie. Gotowa, a także pełna kłosa twoja żona zabiedamskie jesienne. Kaszpięciana złotem, srebrnym i drogiej kamieniami 7 m. 14, w godz. 9—10 rano i 3—4 po poł.

### Fortepjan

do sprzedania. Sierakowskiego 21 m. 3.

### Odbiorniki Radiowe

głośniki, słuchawki i lampy katodowe marki Telefunken w firmie Jan Sałasiski Wilno, Wileńska 25, tel. 19-01.

### Pianino

do sprzedania. Jagiełłońska 3 m. 27.

### Okazyjnie

Paleta zimowe damskie i męskie, garnitury, sukienki, różne futra, koczki, skórki futrzane, różne materiały na damskie i męskie ubrania, różne jedwabie, bielizna, swetry i trykotaż, obuwie, dywany perskie, różne meble stołowe i salonowe, elektroizy, kasy ogniwo, dowód tożsamości korbawo, serwis angielski, nia wyd. przez Staromorskiy do szycia i for-Nrem 523020, unie-tepljany, 2 motory elektryczne, samochody, moocykle, teodolity, brylanty, zegarki i wiele różnych, pozostałych z licytacji łanów sprzedaje LOMBARD Biskupia 12.

### Zubiony

laduje łachowe, bezplatne zabieranie i odnoszenie do domu Firma Jan Sałasiski Wilno, Wileńska 25, tel. 19-01.

### Akumulatory

ładuje łachowe, bezplatne zabieranie i odnoszenie do domu Firma Jan Sałasiski Wilno, Wileńska 25, tel. 19-01.

### Zubiony

indeks Nr. 4988 wyd. przez Wydawnictwo U. S. B. na imię Józefa Prokopczuka unie-ważnia się.

15)

## Kto był mordercą?

Skierował się ku drzwiom, ale za chwila się i ledwie nie upadł. Ruchem instynktownym podtrzymał go i posadził na kanapce.

— Szalony! Czy chce pan zostawić wszędzie za sobą ślady krwi?  
Tym razem nie sprzeciwił się i pozwolił opatrzyć ranę.

— No, gotowe. Teraz może zechce pan wytłumaczyć, co to wszystko znaczy?

— Bardzo żałuję, ale nie mogę za dowolnie pani ciekawości.

— Dlaczego?  
— Jeśli chcesz, żeby wiatry rozniosły twoją tajemnicę, powierź ją kobiecie.

— Pan przypuszcza, że nie jestem zdolna utrzymać tajemnicę?  
— Nie przypuszczaam, ale wiem!  
Wstał z kanapy:  
— A więc mogę opowiedzieć wsty skłm o tem, co zaszło dziś w nocy?  
— Proszę! — rzucił zimno przez zęby.

— Jak pan śmie mówić tak do mnie! — krzyknęłam, nie panując już nad gniewem.

Staliśmy naprzeciw siebie z zacienionym wyrazem dwóch wrogów. Po raz pierwszy przyjrzałam się mu uważnie: miał ciemne, krótko ostrzyżone włosy, dużą bliznę na opalonej szyi i szare oczy, patrzące drwiąco i nienawistnie. To był niebezpieczny człowiek.

— Pan nie podziękował mi nawet za to, że uratowałam mu życie! — spała?

— Dlaczego pani nazywa mnie cyganką?  
— Nie wiem, pani jest podobna do cyganki. Czy panią to obraża? Przeważałam tak panią od pierwszej chwili spotkania. Ma pani w sobie coś odreb nego, coś, co różni panią od innych ludzi. Słowem, na ostatku widzę tylko dwie osoby, które mnie nie nudzą: panią i pułkownika Rice'a.

— I mnie pociągnę do pani odrazu, kiedy panią zobaczę, — zapewniłam szczerze. — Panj wybaczy mi, że to wygląda na pochlebstwo, ale wydała mi się pani wcieleniem najsobotniejszej kultury, tego, co jest najlepsze w Anglii...

— Bardzo to miło powiedziane! — zauważyła obojętnie Klara Bler. — Ale niech mi pani opowie o sobie, cyganecko! Poczajdzie pani do Południowej Afryki?

— Opowiedziałam jej, kim był mój ojciec.

— Pani jest córką Karola Bedding felda? O, ja wiedziałam, że pani okaza się czemś w tym rodzaju, a nie zwykłą, szarą prowincjonalną panienczką. Wędzje pani szukać przedpotopowe czaszki?

— Być może, — odpowiedziałam wymijająco. — Mam rozmaite plany.

— Boże, cóż za tajemniczość! Ale pani ma bardzo zmęczone oczy! Pani musiała źle spać? A ja przespałam dwadzieścia godzin, jak zabita. Ale w nocy głupi służący obudził mnie, oddając rolkę filmów, którą wczoraj zgubiłam. A zrobił to, na domiar złego, w zadziwiająco melodramatyczny sposób:

wsunął rękę przez iluminator i rzucił rolkę na środek kajuty. Pani rozumie, jak się przestraszyłam! Byłam pewna, że rzuciono we mnie bombę!

— Oto pani pułkownik, — powiedziałam, widząc zbliżającego się, smukłego „rodejańczyka”.

— Dlaczego „mój”? Pani podoba mi się o wiele więcej, niż rozumie to pani, cyganecko!  
— Ach, zapomniłam szalu, — ze rwałam się z miejsca, — przepraszam — ja zaraz wrócę.  
Wymyśliłam ten głupi pretekst, aby móc się ulotnić. Nie wiem dlaczego, towarzystwo pułkownika odbierało mi pewność siebie. Należał do kategorii ludzi, którzy oniemiałali mnie.

Wbiegłam do kajuty i otworzyłam walizkę, szukając szala, ale zauważyłam odrazu, że ktoś rewidował moje rzeczy. Kto i w jakim celu? Komu potrzebny był przegląd moich fatałaszków? Kim był mój nieznajomy, którego ratowałam w nocy?

Nie spotkałam go ani razu na pokładzie, ani w jadalni, ani też w salonie. Czy był to pasażer, czy ktoś z osady statku? Kto mógł go ranić i w jakim celu? Dlaczego wpadł, uciekając, właśnie do n-ru 17-go?

Doprawdy na okęcie „Kilmorden Castle” zaczynały się dziać rzeczy nie zwykłe!

Przeglądałam w myśli wszystkich panów, którzy mogliby wydać się podejrzaniymi. Nieznajomego narazie nie liczyłam, bo miałam nadzieję, że jednak uda mi się dowiedzieć o nim czegoś w najbliższym czasie.

1. Sir Eustachy Pedler, był właścicielem willi, w której zamordowano piękną nieznajomą. Obecność jego na okęcie wydawała mi się nader podejrzaną.

2. Pedgett, sekretarz, o twarzy szwedowego mordercy, dobijający się tak gwałtownie o kajutę nr. 17. (Trzeba wyjaśnić, czy o rzeczywiście był z sir Eustachym w Cannes).

3. Misjonarz Chichester, — przeciwko niemu przemawiał tylko upór, z jakim domagał się kajuty nr. 17. Ale mogło to wypływać jedynie z wrodzonego uporu.

W każdym razie postanowiłam zawrzeć z nim bliższą znajomość. Po przeprowadzeniu powyższego bilansu, znajomości, zawiązałam szal na głowę i pośpiesznie udałam się na pokład. Pierwsze moje kroki były nader pomysłne: misjonarz siedział przy stoliku i pił herbatę. Zwróciłam się do niego z najśrodszym uśmiechem, na jaki stać mnie było.

— Mam nadzieję, że ojciec nie gniewa się na mnie za mój upór wczorajszego?

— Dobry chrześcijanin powinien umieć przebaczać, — odpowiedział chłodno pastor.

— Czy to jest pierwsza podróż ojca do Afryki?

— Do Afryki Południowej, tak. Ale w Centralnej Afryce spędziłam dwa lata wśród kannałabów.

— Ach, to ciekawe! Dlaczego oni księdza nie zjedli?

— Nie można mówić tak lekkomyślnie o świętych rzeczach, miss Bedding feld!

— Nie wiedziałam, że kamibalo-wie są dla księdza święci!

Zdaje się, że w istocie Chichester był idealnym misjonarzem. Przypomniałem mi się znajomi duchowni prowincjonalni. Zaden z nich, nie posiadał tej dozy dobrośliwości. Ale w jaki sposób mógł on spędzić dwa lata w Afryce Centralnej, zachowując białą cerę?

To dziwne. A przymem robił wrazenie solidnego, spokojnego człowieka... zbyt spokojnego!.. Jednak miał w sobie coś z operetkowego misjonarza...

W tym czasie Eustachy Pedler, mi mając nas, nachylił się i podniósł jakąś kartkę z podłogi.

— Pan to zgubił.

Odszedł, nie zatrzymując się, nie zauważył nawet, jakie wrazenie zrobiło to na Chichesterze.

Ale ja zauważyłam doskonale: misjonarz pozierał i wsunął kartkę do kieszeni.

— To... kazanie... które przygotowałem, — tłumaczył się z nieszczerem uśmiechem.

Kazanie! Nie, p. Chichester nie stał na wysokości zadania. Jaka szkoda, że paperek znalazł sir Eustachy Pedler, a nie ja!

Po śniadaniu podeszłam do Klary Bler, która piła kawę w towarzystwie sir Eustachego Pedlera. Rozmawiali o Wschodzie.

— Ach, to ciekawe! Dlaczego oni księdza nie zjedli?